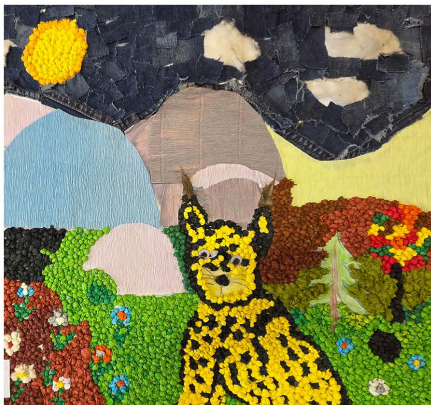




CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

NR 3 (423) - MARZEC 2026



PROJEKT EDUKACYJNO-PLASTYCZNY „KORONA GÓR ZIEMI”

MAŁGORZATA DINDORF (K/OŚWIĘCIM)

XI Zimowe Spotkania PTT w Górach Świętokrzyskich – 6–8 lutego 2026 roku

Mąchoćce Kapitulne w dniach 6–8 lutego 2026 stały się centrum XI Zimowych Spotkań PTT w Górach Świętokrzyskich. Kilkadziesiąt godzin na Kielecczyźnie wśród społeczności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z różnych części kraju to czas poznawania ludzi z górską pasją, budowania bliższych relacji, wymiany doświadczeń. To kontakt z przyrodą Gór Świętokrzyskich i folklorem ziemi kieleckiej. To odkrywanie ciekawych miejsc i historii z nimi związanych. To aktywność fizyczna na świeżym powietrzu, smaczne jadalno, śpiew, muzyka, taniec i pozytywna energia.

W piątek wieczorem sześciuosobowa grupa krakowsko-oświęcimska zameldowała się w najwyższym położonym w Górach Świętokrzyskich hotelu „Przedwiośnie”, serdecznie powitana przez Teresę i Grażynę – animatorki Zimowych Spotkań PTT i liderki oddziału w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Jeszcze tego samego wieczoru spotkaliśmy się na kolacji z blisko setką uczestników, zaś przy wspólnym stole mieliśmy okazję poznać skromne reprezentacje oddziałów z Łodzi, Jaworzna i Radomia.

Pierwszy dzień zakończył się obejrzeniem filmowych wspomnień z poprzedniej edycji Zimowych Spotkań PTT, konkursem piosenek oraz karaoke w wykonaniu poszczególnych oddziałów.

Sobota 7 lutego powitała nas mgłą i lekko dodatnią temperaturą. Po śniadaniu ruszyliśmy na pieszą wędrowkę, prowadzącą najpierw przełomem Lubrzanki, a potem fragmentem Głównego Szlaku Świętokrzyskiego przez Radostową (451 m n.p.m.) i Wymyśloną (415 m n.p.m.). Zeszliśmy następnie nad zalew Ciekoty. Zatrzymaliśmy się w jego pobliżu przy dworku, będącym rekonstrukcją domu, w którym Stefan Żeromski spędził 12 lat swojej młodości. Obejrzelśmy pamiątki rodzinne i posłuchaliśmy ciekawych opowieści o rodzinie pisarza, którego sztandarowe dzieło musi poznać każdy maturzysta.

Po powrocie do hotelu przyszedł czas na kolejne atrakcje. Późnym popołudniem zasiedliśmy na sali, aby posłuchać zespołu folklorystycznego „Śwarne Kakoniarki”, działającego przy Kole Gospodyń Wiejskich, w położonym pod Łysicą Kakoninie.

Członkinie zespołu najbardziej lubią śpiewać, a muzyka wielu zebranych na sali porwała do...tańca. Taki był początek sobotniego, karnawałowego wieczoru w hotelu „Przedwiośnie”.

Do uroczystej kolacji organizacyjnej polary zostały zamienione na stroje hipisowskie. Pojawiła się gromada kolorowych, wyzwolonych dzieci kwiatów, aby rozpocząć radosne płąsy do przebojowej, rytmicznej muzyki z tamtych lat. Najwytrwalsi tancerze zakończyli je dopiero następnego dnia.

Niedzielne, lekko mroźne przedpołudnie spędziliśmy na wspólnym spacerze przez Pasma Masłowskie z wejściem na skalną grańkę nazwaną Diabelskim Kamieniem oraz grzbiet Klonówki (473 m n.p.m.). XI Zimowe Spotkania PTT zakończyliśmy wspólnym obiadem, po którym nastąpił czas pożegnań.

Dziękujemy oddziałowi w Ostrowcu Świętokrzyskim za troskę, zaangażowanie i wysiłek włożony w organizację imprezy, zaś wszystkim uczestnikom za obecność, uśmiech i dobrą zabawę. *Love and peace.* ■



Na Radostowej

FOT. JACEK DINDORF – PTT K. OŚWIĘCIM



FOT. MAŁGORZATA DINDORF - PTT K. OŚWIĘCIM

Nad Lubrzanką



FOT. JACEK DINDORF - PTT K. OŚWIĘCIM

Pod Wielkim Kamieniem

TERESA KARBOWNICZEK (O/OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI)

XI Zimowe Spotkania Oddziałów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Górach Świętokrzyskich

Już po raz XI członkowie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z całej Polski spotykają się w Górach Świętokrzyskich. Celem tych spotkań jest pokazanie piękna naszej Świętokrzyskiej Ziemi, walorów kulturowych, historycznych i przyrodniczych, a także integracja członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z różnych oddziałów.

Co roku odbywają się one w innym miejscu: były spotkania w Kielcach, Chęcinach, Starachowicach, Sandomierzu i Ostrowcu Św. Spotkania te cieszą się dużym zainteresowaniem, o czym świadczy ilość uczestników, która z roku na rok jest coraz większa. W bieżącym roku wzięło udział 103 osoby z 11 oddziałów PTT. W tym roku bazą Zimowych Spotkań był Hotel „Przedwiośnie” w Mąchocicach Kapitulnych, ponieważ chcieliśmy przejść kolejne pasmo Gór Świętokrzyskich tj. Pasma Kłonowskie i część Łysogórskiego.

W piątek 6 lutego już od godziny 15.00 oczekiwaliśmy na naszych gości w recepcji hotelu. Stopniowo przybywały kolejne

ekipy i już o godzinie 19.00 mieliśmy komplet oprócz 3 osób, które dojechały w sobotę po śniadaniu.

Spotkanie integracyjne w piątkowy wieczór rozpoczynało się kolacją o godzinie 19.30 więc Ci, którzy dojechali wczesnym popołudniem mogli skorzystać z hotelowego basenu, sauny lub jacuzzi i dzięki temu mogli zregenerować siły po trudach podróży. Po kolacji wszyscy spotkali się na sali konferencyjnej i uczestniczyli w wieczorku „karaoke”. Po krótkim rozśpiewaniu odbył się konkurs. Poszczególne ekipy losowały piosenkę, którą musiały zaśpiewać. Najlepiej zaprezentowała się ekipa z Sosnowca, która oprócz śpiewu jeszcze pięknie zatańczyła, dzięki czemu zdobyła nagrodę.

W sobotę po śniadaniu wszyscy uczestnicy udali się na pieszą wycieczkę, której trasa wiodła przez przełom Lubrzański – Radostową – Wymyśloną do Ciekot i dalej do hotelu, w sumie ok. 14 km, a trasa wiodła przez część Głównego Szlaku Świętokrzyskiego. Trasę prowa-

dził Łukasz Kamiński, nasz oddziałowy kolega. Niektórym przejście dało się we znaki, było trochę ślisko, więc ci, którzy nie zabrali raczków czy nakładek na buty, mieli problem z podejściami. Na Radostowej jednemu z naszych kolegów Leszkowi Ścibiszowi Prezes Teresa Karbowniczek wręczyła legitymację członkowską. W Ciekotach zwiedziliśmy dworek rodziny Żeromskich, w którym mogliśmy zobaczyć zgromadzone zbiory i wysłuchać bardzo ciekawych opowieści naszej przewodniczki. Po zrobieniu pamiątkowych zdjęć udaliśmy się w drogę powrotną do hotelu, gdzie czekał na nas pyszny obiad i chwila odpoczynku.

Na sobotni wieczór zaplanowana była mała niespodzianka dla naszych gości w postaci występu ludowego zespołu „Kakonianki”, który zaskoczył wszystkich nie tylko śpiewem ale i tańcami z zebrańnymi na sali uczestnikami. Po występie była krótka część oficjalna, w czasie której Prezes Teresa Karbowniczek i wice Prezes Grażyna Kowalczyk, wręczyły upominki



Z wizytą u Żeromskich, Ciekoty

FOT. ARCH. PTT BIELSKO-BIAŁA

dla poszczególnych oddziałów. Zostały one ufundowane przez wójta gminy Maślów oraz UM i Starostwo Powiatowe w Ostrowcu Świętokrzyskim. Po krótkiej przerwie była uroczysta obiadokolacja, a po niej zabawa karnawałowa pod hasłem „Dzieci kwiaty”. Było bardzo kolorowo, wszyscy doskonale bawili się, aż do

późnych godzin nocnych. Był to czas na wspólne tańce i przyjacielskie rozmowy. Niestety trzeba było iść choć na chwilę spać, aby następnego dnia ruszyć na kolejną trasę.

W niedzielę po śniadaniu kolega Łukasz Kamiński poprowadził nas przez „Diabelski kamień” na Klonówkę, trasa ok. 7 km

wiodła przez część Głównego Szlaku Świętokrzyskiego.

Po powrocie do hotelu nadszedł czas pożegnań, wzajemnych uścisków i zapewnienia, że za rok znowu do nas przyjadą.

To był piękny weekend, który wszyscy będziemy jeszcze długo wspominać oglądając wspólne zdjęcia. ■



FOT. MARCIN KOŁONKÓW – PTT KRAKÓW

Z zespołem Śwarne Kakonianki



FOT. ARCH. PTT BIELSKO-BIAŁA

Dzieci Kwiaty

XXIV ZIMOWA WYRYPA „Przez Zaspy i Zamiecie” 3–8.02.2026 r.

Z pamiętnika wędrowca



Znaczek, jaki dostali uczestnicy rajdu

Dzień pierwszy 3.02: Wyjazd z Radomia 8.10

Poranek rzeński, na zewnątrz -22 stopnie, w busie praktycznie tyle samo. Humory wszystkim dopisują, morale wysokie. Z PTT jadę pierwszy raz, nikogo tu jeszcze nie znam. Sympatyczny gaduła przedstawił się jako Wojtek Jabłoński i powiedział, że jedziemy na wyrypę w Bieszczady. Ulżyło mi, bo nie byłam pewna, czy to właściwy bus.

Na miejscu w Bacówce PTTK pod Małą Rawką pyszna kolacja (do kwestii posiłków jeszcze wrócę, bo warto).

Wieczór ubarwił nam gospodarz Waldek ciekawostkami na temat rozwoju bazy turystycznej w Bieszczadach i historią Bacówki PTTK „Pod Małą Rawką”. Zauważyłam, że zdolności oratorskie wzrastają wprost proporcjonalnie do czasu przebywania na odludziu.

Dzień drugi 4.02: wyjście na Rawki – obydwie oczywiście (bo jak inaczej)

Wyruszyliśmy wszyscy, wybierając trasę adekwatnie do chęci. Jedni od strony Wielkiej Rawki w kierunku Małej, inni odwrotnie. Tak czy inaczej zdobyte zostały Wielka i Mała Rawka oraz Krzemieniec. Pogoda na szlaku taka raczej kabaretowa. Wiadomo, zimą, jak jest mróz i nie wieje, to jest ciepło, a jak nie ma mrozu, ale wieje, to jest zimno. Na szczycie wiało bardzo mocno. Po wyjściu poza granicę drzew cudowny widok nietkniętej ludzką stopą przestrzeni. Nawet tyczki zasypane śniegiem albo zasłonięte tumanami gęstych chmur. Przed nami dwumetrowa zaspą. Nie ma to jak współpraca. Przeszliśmy. Najwytrwalsi poszli na Krzemieniec, reszta przez Małą Rawkę zeszła do Przełęczki Wyżniańskiej.

Znowu pyszna kolacja.

Wieczorem koncert Bieszczadzika Jerzego Krupy. Przeplatanka pieśni ludowych dawnych mieszkańców Bieszczadów ze współczesnymi utworami.



FOT. WOJCIECH JABŁOŃSKI

Zimowy krajobraz



FOT. WOJCIECH JABŁOŃSKI

Bacówka PTTK pod Małą Rawką



FOT. WOJCIECH JABŁOŃSKI

Koncert Bieszczadzika Jerzego Krupy

Dzień trzeci 5.02: wejście na Połoninę Caryńską

Po wczorajszym przejściu przez zaspy to w zasadzie lajtowy spacer. Żeby nam się nie zrobiło zbyt monotennie, zamiast wrócić do Przełęczy, zaszliśmy do Brzegów Górnych. W Bieszczadach nawet spacer asfaltem ma swój urok. Odwilż na całego, w butach chłupie woda, a przed nami jeszcze kulig do cerkwi w Łopience.

W Łopience ognisko z kiełbaskami, gorącą herbatą i grzańcem. Niby standard, ale

miejsce jakieś magiczne takie. Sporo nas przy tym ognisku. Oprócz naszej piętnastki duża, wielopokoleniowa polska rodzina z Irlandii. Mili ludzie. W powrotnej drodze jechaliśmy wpatrzeni w niebo pełne cudownych gwiazd. Z dala od sztucznych świateł, jedynie przy blasku pochodni mogliśmy podziwiać konstelację Strzelca. Niebo na wyciągnięcie ręki, w przenośni i dosłownie. W drodze powrotnej było z górki i sanie ślizgały się po oblodzonej drodze. Wyrazy uznania dla kowala za do-

bre podkucie koni i dla woźnicy za zimną krew na zakrętach, gdzie sanie ewidentnie samoistnie driftowały.

Znowu pyszna kolacja. Pierogi.



FOT. DOROTA KUBAT



FOT. DOROTA KUBAT



FOT. DOROTA KUBAT



FOT. ALEKSANDRA KWIATKOWSKA



W drodze na Rawki



FOT. ALEKSANDRA KWIATKOWSKA

Na Tarnicy

Dzień czwarty 6.02: Połonina Wetlińska
U mnie kryzys trzeciego dnia. Czuję wszystkie mięśnie, nawet te, o których istnieniu nie wiedziałam. Ale że góry są jednak „łaskome”, idę. Wchodzimy przez Przełęcz Orłowicza. Po wejściu na Przełęcz widoków brak. Tylko chmury i chmury, ale ładne. Dla chętnych Smerek, reszta od razu wyruszyła w kierunku Schronu Chatki Puchatka. Na Smerku spotkaliśmy samotnego wędrowca. Niesamowicie pozytywnie zakręcony człowiek. Wędrował samotnie od kilku dni. Miał mnóstwo poczucia humoru, życzliwości oraz optymizmu, ale przydałaby mu się mapa. Dostał instrukcje co do zejścia ze szlaku. Jeśli odróżnia prawą stronę od lewej, to do Cisnej trafił.

Ruszyliśmy za resztą w kierunku Schronu Chatki Puchatka. Na szlaku dosłownie kilka osób. Droga długa, widoki jak poprzednio, ale grunt to wędrować w dobrym towarzystwie. Życzliwy wiatr przewiał dla nas chmury odsłaniając na chwilę cudowne widoki. Ze Schronu Chatki Puchatka już wszyscy razem zeszedliśmy w dolinę.

Znowu pyszna kolacja. Karkówka w sosie.

Wieczorem spotkanie z pasjonatem przyrody i badaczem niedźwiedzi Robertem Gatzką. Bardzo ciekawe opowieści pod tytułem „Niedźwiedzie i my”. W każdym słowie Roberta czuć było pasję. Przedstawił relacje ludzi z niedźwiedziami i przyczyny



Spotkanie z Robertem Gatzką

„konfliktów” na linii. Wniosek z tego taki, że nieograniczone są tylko miłosierdzie Boże i głupota ludzka.

Dzień piąty 7.02: Tarnica (mój główny cel – zdobywam Koronę Gór Polski, niektóre szczyty ponownie)

Ruszyliśmy w nieco już okrojonym składzie 10 osób z Wołosatego. Dużo turystów na szlaku. Na szczególną uwagę zasłużyli trzej młodzi ludzie w adidasach. Równie sympatyczni co bezmyślni, zaopatrzeni jedynie w „płynne szczęście”. Dwaj weszli

na szczyt, trzeci dzięki stanowczości Józka czekał na nich na przełęczy. Na zejściu zadziwiła nas młoda dama w eleganckich botkach. Nadmienię, że szlak był bardzo śliski. Odwilż w dzień, mróz w nocy dał miejscami efekt szklanej góry. Nie przyjęła oferowanej pomocy. Czekaliśmy w wiacie ciekawi, czy zjedzie czy zjeździe. Dała radę. Zeszła.

Już na samym dole około 15.20 spotkaliśmy kolejną grupę młodzieży wyruszających na szlak. Wnioski jak takie same jak poprzedniego dnia.



Znowu pyszna kolacja. Kluski leniwe z mięsem duszonym w pieczarkowym sosie.

Wieczorem koncert Piotra Rogali „Rogalika”. Ponad dwie godziny słuchania wspaniałej, nastrojowej muzyki, wspólnego śpiewu i anegdotek. Warto zachować w pamięci takie wieczory na czas, w którym mówiąc kolokwialnie, biomet jest niekorzystny.

Przed nami zielona noc.

Dzień szósty 8.02: nieuchronny czas powrotu do codzienności

Coś z tą zieloną nocą poszło nie tak, albo inaczej ją zapamiętałam z obozów i kolonii. Nie wiem jak inne koleżanki, ale ja z Dorotą i Tamarą nawet drzwi na klamkę nie zamykałyśmy, a śladów pasty do zębów brak.

Co się wydarzyło w Bieszczadach zostaje w Bieszczadach, ale o niektórych zdarzeniach czy też incydentach warto wspomnieć.

Na przykład, o nocnych akcjach niejakiego Wąskiego i Siary. Akcje w ramach misji „przezań wreszcie chrapać” skończyły się niepowodzeniem. Pomimo wysiłków Wąskiego Siara chrapał dalej.

Powstały też utwory literackie.

Limeryk autorstwa Tamary:

*Dwie Dorotki i Tamara
Chcą z Gejami bara bara
A Grażyna się sprzeciwiła
Bo jej to nie uszczęśliwiła*

Była też druga zwrotka ułożona przez Tomka, ale uleciała mu z pamięci wraz ze spadkiem stężenia płynnego szczęścia z krwi. Wielka strata, ale niestety nieodwracalna (zdaniem Tomka).

W drodze powrotnej niektórzy z nas podjęli się podsumowania niektórych aktywności. Wykorzystano w tym celu metody ilościowe. Wnioski są dość zaskakujące (Remik, spróbuj to może jeszcze raz policzyć).

Ale co się wydarzyło w Bieszczadach, zostaje w Bieszczadach.

Pomysł Tamary z kluczem w okienku – rewelacja! I nieważne, że klamka w drzwiach była zepsuta. Pomysł to pomysł!

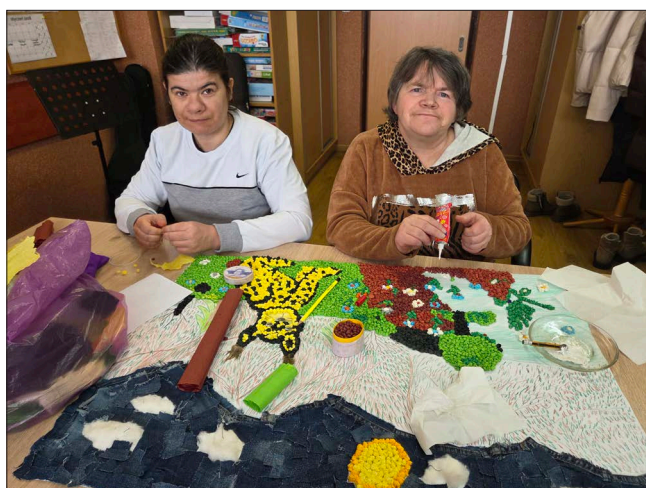
Wróciliśmy bezpiecznie z pięknymi wspomnieniami.

To był mój pierwszy wyjazd z PTT, ale mam nadzieję, że nie ostatni. Było super. Pomijam, że miejsce piękne, jedzenie doskonałe, to najważniejszym powodem była atmosfera, którą stworzyli ludzie.

Pojechałam jako osoba z zewnątrz, a wróciłam jako członek PTT. ■

ROBERT SŁONKA (O/BIELSKO-BIAŁA)

Projekt edukacyjno-plastyczny „Korona gór Ziemi”



Podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy w Pewli Wielkiej

Klub Górski PTT O/Bielsko-Biała „Razem przez świat” im. Wawrzyńca Szkolnika, czyli uczestnicy i opiekunowie Środowiskowego Domu Samopomocy w Pewli Wielkiej w ramach Programu Góroterapia zrealizował projekt edukacyjno-plastyczny „Korona Gór Ziemi”. Projekt odbywał się pod opieką Roberta Słonki – terapeuty, przewodnika beskidzkiego oraz członka

oddziału PTT Bielsko-Biała. Projekt objął różne formy aktywności terapeutycznej, w szczególności:

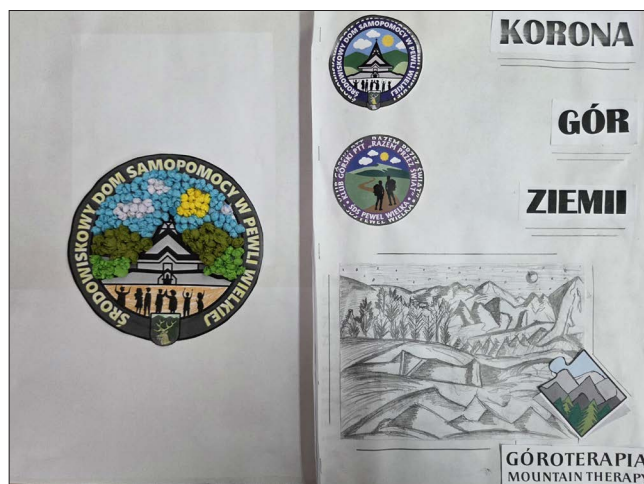
- wykonanie, wspólne oraz indywidualne, prac plastycznych w różnych technikach artystycznych ukazujących najwyższe góry poszczególnych kontynentów Ziemi, czyli Mount Blanc (Europa-Alpy), Elbrus (Europa-Kaukaz), Kilimandżaro (Afry-

ka), Aconcagua (Ameryka Południowa), Mount Vinson (Antarktyda), Piramida Carstensa (Australia i Oceania), Denali (Ameryka Północna), Góra Kościuszki (Australia) i Mount Everest (Azja).

- zajęcia edukacyjne, których efektem była praca plastyczna obejmująca tekst, zdjęcia i rysunek, ukazująca opisaną wyżej pasma i szczyty



Okładka



Mount Everest



Aconcagua



Denali



Kilimandżaro

- pogadanki na temat najwyższych pasm górskich na Ziemi, oraz osób zdobywających opisane szczyty, na których uczestnicy poznawali charakter poszczególnych pasm górskich Ziemi,
- zapoznanie się z albumami i przewodnikami książkowymi oraz filmami prezentującymi środowisko górskie, dzięki czemu uczestnicy lepiej poznali specy-

fikę gór leżących na wszystkich kontynentach.
 Dzięki realizacji projektu „Korona gór Ziemi” powstały piękne prace plastyczne prezentujące wszystkie, najwyższe góry poszczególnych kontynentów. Projekt został zgłoszony w tegorocznej, III edycji Międzynarodowego Konkursu Plastycznego „Na szczycie” im. Mietka Krzaka orga-

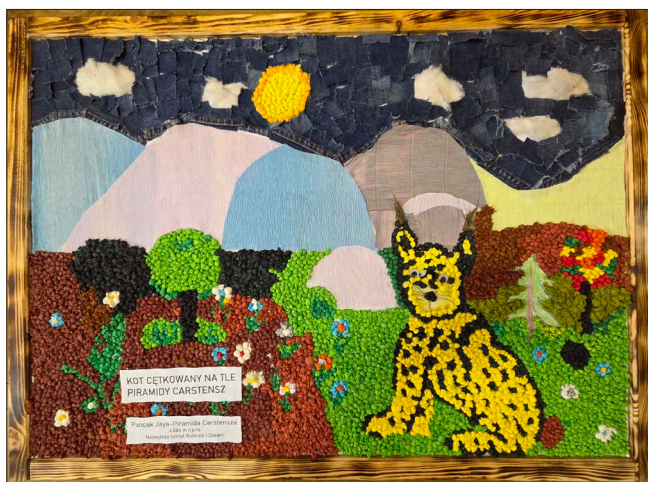
nizowanego przez GOK w Świnnej a nasi uczestnicy zdobyli 1 miejsce w kategorii wiekowej powyżej 18 lat.
 Gratulujemy wszystkim uczestnikom ŚDS w Pewli Wielkiej, wyróżnienie w konkursie jest kolejną motywacją do dalszych działań terapeutycznych wykorzystujących pozytywny wpływ środowiska górskiego na każdego z nas. ■



Elbrus



Masyw Winsona



Piramida Carstensz



Mount Blanc



Góra Kościuszki



Mount Everest



Uczestnicy konkursu



Wszystkie prace

O PTT i górach w Szkole Podstawowej w Przydonicy

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Przydonicy, pan Mirosław Szarota zaprosił Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskid” w Nowym Sączu na spotkanie z uczniami. Przydonica to malownicza wioska położona w gminie Gródek nad Dunajcem na Pogórzu Rożnowskim. Była to kolejna okazja, by wśród młodych osób promować turystykę górską, piękno gór, aktywność fizyczną połączoną z obcowaniem z przyrodą, a także Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Zbigniew Smajdor przedstawił krótko historię najstarszej polskiej organizacji turystycznej oraz opowiedział o działalności nowosądeckiego oddziału PTT. Ciekawostką dla wszystkich była informacja, że prezesem pierwszej organizacji turystycznej na Sądecczyźnie – Towarzystwa Turystycznego „Beskid”, którego Polskie Towarzystwo Tatrzańskie „Beskid” jest kontynuatorem – był hrabia Fryderyk August Breza, właściciel dóbr ziemskich

w Witowicach Dolnych, miejscowości położonej w pobliżu Przydonicy, po drugiej stronie Jeziora Rożnowskiego.

Tradycyjnie dużym zainteresowaniem cieszyła się multimedialna prezentacja Ani Zaremba, w której przedstawiła swoje dokonania turystyczne. Z zaciekawieniem słuchano opowieści o zdobywaniu Turystycznej Korony Tatr, przejściu Orlej Perci – najtrudniejszego szlaku w polskich górach, wielokrotnym zdobyciu Tarnicy, Babiej Góry i wielu innych szczytów. Podziw budziła prezentacja zagranicznych wojaży Ani, podczas których z PTT „Beskid” odwiedziła 23 europejskie kraje, przemierzając wiele pasm górskich od Alp, Bałkanów, gór Rumunii po góry i fiordy Skandynawii.

Z kolei Maria Dominik opowiedziała o swoich doświadczeniach bycia przewodnikiem oraz o drodze jaką trzeba przejść, aby uprawnienia przewodnickie osiągnąć. Opowiedziała też jak należy się przygo-

tować do wycieczki, w co się ubrać i jaki ekwipunek z sobą zabrać. Wspólnie z Anią zaprezentowały podstawowe i te bardziej specjalistyczne wyposażenie turysty, jego przeznaczenie i praktyczne zastosowanie.

Nasze spotkanie z uczniami Szkoły Podstawowej w Przydonicy zbiegło się ze Światowym Dniem Organizacji Pozarządowych, który obchodzony jest corocznie 27 lutego. Święto to oficjalnie zostało uznane i ogłoszone przez 12 państw członkowskich IX Forum Organizacji Pozarządowych Morza Bałtyckiego w 2010 roku, a w 2014 roku zaakceptowane przez ONZ, przywódców Unii Europejskiej i organizacje międzynarodowe. Dlatego świetnie się złożyło, że w tym dniu mieliśmy sposobność promować turystykę górską i piękno gór wśród dzieci i młodzieży, gdyż jest to jeden z priorytetowych celów działań statutowych Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. ■



FOT. ZBIGNIEW SMAJDOR – PTT NOWY SĄCZ

Ania Zaremba



FOT. ZBIGNIEW SMAJDOR – PTT NOWY SĄCZ

Maria Dominik



FOT. ZBIGNIEW SMAJDOR – PTT NOWY SĄCZ

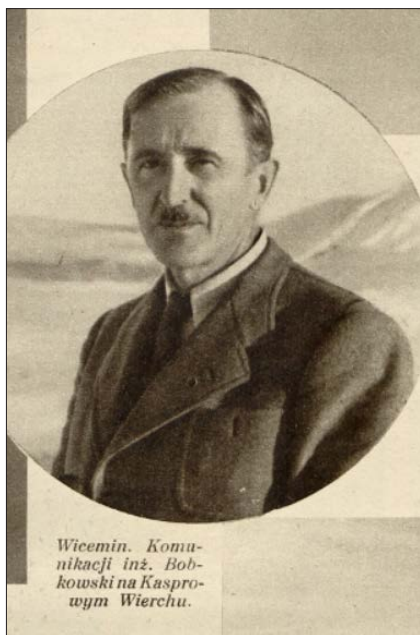
Z dyrektorem szkoły



FOT. ZBIGNIEW SMAJDOR – PTT NOWY SĄCZ

Spółeczność szkolna

Aleksander Bobkowski – 60. rocznica śmierci



Aleksander Bobkowski – „Światowid” Nr 51 z 19.12.1926

Urodził się 5 stycznia 1885 r. w Krakowie. W 1908 r. ukończył Politechnikę Wiedeńską i rozpoczął pracę na kolei austriackiej. W latach 1918–1931 związany był z Wojskiem Polskim dochodząc do stopnia pułkownika dyplomowanego saperów. Od 1920 r. był prezesem Wojskowego Klubu Wioślarskiego w Warszawie.

Następnie związał się z Polskimi Kolejami Państwowymi dochodząc do funkcji II wiceministra komunikacji. Funkcję tę sprawował do września 1939 r. Nie wiadomo czy po latach doczekalibyśmy się takich skoczków jak: Marusarz, Stoch, Żyła czy Kubacki, gdyby w latach trzydziestych XX w. za rozwój sportów zimowych w Polsce nie wzięt się Aleksander Bobkowski.

Sam uprawiał narciarstwo od 1908 r. Był autorem „Podręcznika narciarstwa” wydane w Krakowie w 1918 r. i we Lwowie w 1926 r. Był niestrudzonym działaczem w różnych stowarzyszeniach i związkach sportowych. Znalazł się w gronie założycieli krakowskiego oddziału Karpackiego Towarzystwa Narciarzy, a potem razem z bratem Henrykiem Tatrzańskim Towarzystwa Narciarzy. Propagował narciarstwo zjazdowe.

W 1919 r. był jednym z założycieli Polskiego Związku Narciarskiego (PZN), a po roku jego drugim prezesem. Od 1921 r. działał w Warszawskim Klubie Narciarskim.

Przyczynił się do przeniesienia siedziby PZN do Warszawy. Kierował związkiem do 1923 r., a potem od 1924 r. do wybuchu II wojny światowej.

Kiedy we Lwowie w 1921 r. utworzono Polski Związek Łyżwiarski stanął jako prezes na jego czele. Władze FIS dostrzegły jego aktywność i w 1926 r. na Kongresie FIS w Lahti został wybrany do rady FIS. Jego pozycja w FIS zaowocowała przyznaniem Polsce Mistrzostw Świata w narciarstwie klasycznym w 1929 i w 1939 r.

Pod kierownictwem Bobkowskiego związek budował skocznie na terenie całego kraju. Powstało ich blisko 30. Największą sławą cieszyła się Wielka Krokiew zbudowana w Zakopanem w 1925 r. Skocznie powstały od Wisły, aż po Sławsko na Kresach Wschodnich.

Rozwój narciarstwa zjazdowego nie mógł się rozwijać bez budowy kolejki linowej wywożącej narciarzy w wyższe partie górskie. Wytypowano początkowo Świnicę, ale do tej realizacji nie doszło. Ostatecznie zdecydowano się na budowę kolejki linowej na Kasprowy Wierch. W Polsce pomysł spotkał się z dużą krytyką. Obawiano się zniszczenia tatrzańskiej przyrody.

Bobkowski jednak parł do przodu i z jego inicjatywy powstała w 1935 spółka „Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej Zakopane (Kuźnice) – Kasprowy Wierch”, która w ciągu roku zrealizowała ten cel. W dużym stopniu przyczynił się do budowy w 1936 r. kolei linowo-terenowej na Gubałówkę.

W czasie kiedy był ministrem komunikacji, Zakopane zyskało szybkie połączenie kolejowe z Krakowem. Słynna „Luxtorpeda” pokonywała tę trasę w 2 godz i 45 minut.

W latach 30. XX w. powołał i kierował w Zakopanem Ligą Popierania Turystyki. Była to bardzo wpływowa organizacja mająca duże znaczenie w procesie kształtowania infrastruktury turystycznej. W 1933 r. został radnym Rady Miasta Krakowa. Także Zakopane obdarowało go wieloma wyróżnieniami. W 1936 r. został zastępcą przewodniczącego Komitetu Głównego Zjazdu Górskiego zorganizowanego w Sanoku. W 1938 r. otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Zakopanego, a rok później Honorowego Członka Związku Górali.

Na początku Kampanii Wrześniowej funkcję II wiceministra komunikacji łączył



Aleksander Bobkowski na nartach na fotografii Henryka Schabenbecka

z funkcją szefa III Eszelonu Szefostwa Komunikacji Naczelnego Wodza. Polskę opuścił razem z rządem i osiadł w Szwajcarii, gdzie działał w Touring Clubie. Był zięciem Prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Po-

ślubił jego córkę Heleną Zwiśtocką. Ostatnie lata spędził w Genewie

Zmarł w Genewie 1 marca 1966 r. i został pochowany na cmentarzu w małej miejscowości Versoix. Później szczątki jego

i żony zostały przeniesione do grobowca Mościckich na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Jego postać upamiętnia tablica umieszczona na ścianie budynku kolei linowej w Kuźnicach. ■



NA ŚLUBNYM KOBIERCU.

W ubiegły czwartek odbył się w Kocielińskich ślub p. wiceministra Aleksandra Bobkowskiego z p. Heleną primo voto Zwiśtocką, córką p. Prezydenta Rapiłkiej. Błogosławieństwa udzielił parze nowożeńców miejscowy proboszcz ks. kanonik

Humpala. Po ślubie młoda para podjęta była serdecznie przez p. Prezydenta i Jego małżonkę, którzy obecnie zamieszkują wille „Dworek” w Zakopanem. Na adreks p. Prezydent z małżonką, parą nowożeńców i gośćmi weselnymi.

Ślub Aleksandra Bobkowskiego – „Światowid” Nr 8 z 17.02.1934

P. wiceminister inż. Bobkowski w Zakładach Deichsla w Sosnowcu

Dnia 29 października br. przybył do Sosnowca p. wiceminister komunikacji inż. Bobkowski w celu zwiedzenia fabryki lin i drutu F-y Deichsel. Pobyt p. wiceministra w rzeczonych zakładach łączy się z zamówieniem jakie Firma ta otrzymała od „Towarzystwa Budowy Kolei Linowej” na Kasprowy Wierch w Zakopanem. Zamówienie obejmuje liny stalowe, których długość wynosi ponad 4.000 m. Liny są już niemal gotowe, gdyż pierwsza ich partja — długości 270 m. — odeszła do Zakopanego w tym tygodniu, reszta będzie gotowa w pierwszej połowie grudnia.

P. inż. Bobkowski w czasie zwiedzania fabryki, specjalnie interesował się poszczególnymi fazami fabrykacji lin.

— W związku z budową wspomnianej budowy kolei linowej otrzymały również zamówienia i inne przedsiębiorstwa górnośląskie — a więc huta „Piłsudski” dostarczyła 50 ton

żelaza, huta „Batory” wykonuje 20 t. blachy różnego asortymentu. —

Budowę kolei linowej na Kasprowy Wierch przeprowadza „Towarzystwo Budowy Kolei Linowej” (51%), Liga Popierania Turystyki, Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa, Polskie Biuro Podróży „Orbis” oraz Stocznia Gdańska.

Budowę rozpoczęto w sierpniu r. 1935; przy budowie zatrudnionych jest 800 robotników.

Trasa kolei na Kasprowy Wierch podzielona jest na 2 odcinki, jeden z Kuźnic na Myślenickie Turnie 1950 m. i drugi z Myślenickich Turni na szczyt 2.200 m.

Kolej ta otwiera wspaniały fragment widokowy, gdyż przed oczyma przesuwa się panorama Tatr Zachodnich i Wysokich, Doliny Stawów Gąsienicowych, Granatów, Koziego Wierchu, Żółtej Turni i t. d.

Całkowity koszt budowy obliczony jest na 2.200.000 zł. —

Notatka prasowa z wizyty Bobkowskiego w Sosnowcu w Zakładach Deichsel, gdzie wykonywano liny do kolejki na Kasprowy Wierch

Tadeusz Bernadzikiewicz – 120. rocznica urodzin



Tadeusz (po lewej) i Stefan Bernadzikiewiczowie, 1936 rok.

Bracia Bernadzikiewiczowie na fotografii Henryka Mogilnickiego

Urodził się 24 marca 1906 r. w Opatkowicach (obecnie w granicach Krakowa). Był synem Władysława i Stefanii z d. Wieczorek. Wraz z młodszym bratem Stefanem uczęszczał do gimnazjum im. Mikołaja Reja w Warszawie. To z tej szkoły wyszło wielu wspaniałych alpinistów.

Już jako kilkunastoletni chłopiec zainteresował się taternictwem i speleologią. W 1928 r. ukończył studia na Uniwersytecie Warszawskim, a w 1935 r. obronił doktorat. Był prawnikiem i ekonomistą.

Zaraz po ukończeniu studiów rozpoczął pracę z jako referent w Ministerstwie Skarbu i pracował tam do 1935 r. Kolejne lata pracy związał z Centralnym Związkiem Przemysłu Polskiego, gdzie pracował w biurze prasowym. Był autorem wielu publikacji z zakresu gospodarki państwowej, oraz artykułów na tematy ekonomiczne.

Pierwszymi partnerami w jego działalności taterniczej był brat Stefan i Tomasz Piskorski. Szczególnie bogaty w osiągnięcia taternicze był okres od 1920 do 1931 r. Kroniki taternicze odnotowały w 1928 r. II wejście zachodnią ścianą Kościelca, a w 1929 (nowe drogi na Rysach, Spądze i Niżniej Wysokiej Gerlachowskiej). W 1932 r. wraz z Bolesławem Chwaścińskim pokonał drogę środkiem

północno-wschodniej ściany Rumano-wego Szczytu. Ponadto wytyczył drogi na Durnym Szczycie i Małej Buczynowej Turni.

Z wielkim zainteresowaniem eksplorował tatrzańskie jaskinie. Po 1935 r. zainteresowania skierował na góry Afryki, Kaukazu i innych krajów europejskich. Podczas wyprawy w góry Kaukaz w 1935 r. wraz z Bolesławem Chwaścińskim dokonał I wejścia na Nookan-Sauz-Kaya (4035 m n.p.m.).

W 1936 r. ożenił się z Zofią Eugenią Wysocką, z którą wspinał się wcześniej w Tatrach. W latach 1936–1937 wspinał się w Alpach, gdzie dokonał wejścia na Mt Blanc granią Innominaty. W 1938 r. zrealizował ciekawą wyprawę w góry Korsyki.

Rok 1939 r. przyniósł mu wielkie sukcesy odniesione w górach Afryki, ale i śmierć brata Stefana, który brał udział w I polskiej wyprawie w Himalaje. Wyprawa zakończyła się sukcesem, bo zdobyto dziewiczy szczyt Nanda Devi East, ale w dalszej części wyprawy zginął pod lawiną na zboczach Tirsuli. Tragedia miała miejsce w nocy z 18 na 19 lipca 1939 r. Zginął również Adam Karpiński. Tadeusz tego roku wspinał się w masywie Ruwenzori o nazwie Góry Księżycowe. Dokonał tam pierwszych wejść na: Tatra Peak,

Okusoma i Humphreys, a wytyczył nowe drogi na Bottego, szczyte Margherity oraz na szczycie Alberta (5087 m n.p.m.). Ponadto wszedł na wulkany: Mahavura i Nyamuragiva.

Działał aktywnie w kilku organizacjach. Od 1930 r. był członkiem Klubu Wysockogórskiego Oddziału Warszawskiego PTT oraz Sekcji Turystycznej PTT. Działał w Polskim Towarzystwie Wypraw Badawczych, gdzie od 1937 r. był sekretarzem.

Pisał wiele do „Taternika” oraz innych pism specjalizujących się w tematyce górskiej. Jeszcze w czasie II wojny napisał książkę pt „Polska Safari w Górach Księżycowych”. Książka została wydana dopiero w 1955 r. Na jego cześć góra Okusoma w masywie Ruwenzori otrzymała nazwę Bernadzikiewicz Peak.

W czasie powstania warszawskiego został aresztowany i skierowany do ośrodka w Pruszkowie gdzie zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach w sierpniu 1940 r. Wraz z bratem Stefanem posiadają grób symboliczny na cmentarzu na Powązkach w Warszawie.

Polecana literatura:

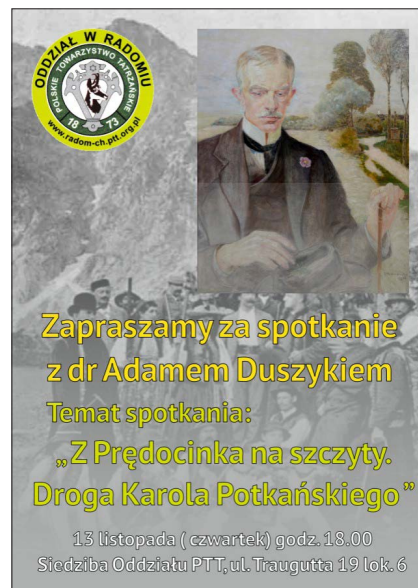
- 1/ „Pamiętnik PTT” Nr 6,15-16,23,25.
- 2/ „Tygodnik Podhalański” z 9.03.1997 r.
- 3/ Tomasz Piskorski „Pamiętnik zeszyt 200”, Archiwum Akt Nowych z 1925. ■

KATARZYNA BRZÓZKA (O/RADOM)

Pożegnanie 2025 roku w Oddziale PTT w Radomiu



Na wykładzie o Karolu Potkańskim, 2025



Plakat informujący o wykładzie o Karolu Potkańskim, 2025



W bazie harcerskiej, Mikołajki 2025



Nad Pacynką, Mikołajki 2025



Przy ognisku, Mikołajki 2025

Po wielu miesiącach, w których wspólnie przeżyaliśmy ciekawe imprezy turystyczne (pięć rajdów sześciodniowych i cztery jednodniowe), przyszedł czas późnojesiennej, gdy wraz z naturą wyciszaliśmy się, nie rezygnując przy tym z aktywności. Jak co roku, w tym okresie skupiliśmy się na imprezach klubowych i krótkich wypadach za miasto.

Trzynastego listopada w Kawiarence Społecznej Fundacji Rozwoju Integralnego – siedzibie Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Radomiu – spotkaliśmy się w gronie około 80 osób (członków i sympatyków PTT), by wysłuchać wykładu pt. „Z Prędocinka na szczyty. Droga Karola Potkańskiego” na temat życia i działalności znanego Radomianina.

Wykład wygłosił dr Adam Duszyk, historyk i samorządowiec, popularyzator historii Radomia. Ze znanstwem i pasją przedstawił nam sylwetkę Karola Potkańskiego. Żył on na przełomie XIX i XX stulecia, był uznanym historykiem i etnografem, profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i członkiem Akademii Umiejętności. Urodził się i spędził dzieciństwo w Radomiu i pierwsze jego prace naukowe były związane z historią tego regionu. Napisał szereg rozpraw dotyczących początków państwa polskiego, rozszerzając dotychczas stosowane metody badawcze. Jak wielu ówczesnych intelektualistów, był gorącym entuzjastą Tatr i góralszczyzny, w tym stylu zakopiańskiego w architekturze i sztuce użytkowej. Należał do wybitnych taterników końca XIX wieku: jako pierwszy zdobył (wraz z przewodnikami) Cubrynę i Mały Ganek, dokonał pierwszego zimowego wejścia na Krzyżne, na Kasprowy Wierch (wraz z Klimkiem Bachledą) i Czerwone Wierchy. Miał również na swoim koncie zdobycie kilku szczytów w Alpach, gdzie wspinał się między innymi ze znakomitym taternikiem i alpinistą Ludwikiem Chałubińskim. Zarówno podczas wykładu, jak i późniejszej dyskusji zwróciliśmy uwagę na szczególne (niejednokrotnie kontrowersyjne) cechy osobowe tej postaci: pracowitość i pedantyczność, skromność (wręcz wstydlivość), nieumiejętność organizacji życia codziennego, zdolność do nawiązywania licznych przyjaźni, śmiałość i przebojowość w realizacji pomysłów naukowych i wypraw górskich.

Na początku następnego miesiąca udaliśmy się na Wędrówkę z Mikołajem po Puszczę Kozienickiej. W niedzielę, siódmego grudnia, w gronie 60 osób spotkaliśmy się w Ośrodku ZHP w Rajcu, by świętować „Mikołajki”. Jak co roku rozpoczęliśmy od

spaceru po Puszcy; tym razem wybraliśmy przyrodniczo-leśną ścieżką „Nad Pacynką”, która wiedzie przez piaszczyste i suche wydmy śródlądowe, podmokłe obniżenia terenu, w tym Źródło św. Jana oraz przez malowniczą dolinę rzeki Pacynki. Pogoda była przyjazna, jednak niezamarnięte, bagniste o tej porze roku, brzegi rzeczki powstrzymały nas od dłuższej wędrówki. Osusziliśmy się i ogrzaliśmy w bazie, w ciepłe rozpalonego kominka. Była to okazja do małej uroczystości: dwoje adeptów otrzymało z rąk naszego Prezesa legitymacje członkowskie PTT. Tradycyjnie uczestnicy spotkania mikołajkowego przygotowują różnorakie wiktuały, toteż stoły w sali kominkowej były zastawione obficie. Bigos, pierogi, sałatki i wypieki wszelkiego rodzaju szybko znajdowały swoich amatorów. Atmosferę podgrzało losowanie oraz rozdanie mikołajkowych prezentów i niebawem rozległy się liczne okrzyki zaskoczenia i radości. Dalsza część imprezy odbyła się przy ognisku, przy pieczeniu kiełbasek, mięs i innych smakotyków. Wspominaliśmy wspólne wędrówki górskie, snuliśmy plany na przyszłość...

Kilka dni później, jedenastego grudnia, w naszej Kawiarence odbyło się spotkanie ze Stanisławem Krycińskim, autorem wielu książek o Bieszczadach i Pogórzu Przemyskim, o ich tragicznych dziejach, mieszkańcach i kulturze. Tym razem tematem prelekcji, dokumentowanej historycznymi zdjęciami i mapami, było „Pogórze Przemyskie prawie nieznanne”. Rzeczywiście, niewielu z nas, słuchaczy, miało dotychczas okazję bliżej poznać te tereny. Autor szczegółowo opisywał najciekawsze miej-

sca, opowiadał o ich historii, pokazywał zdjęcia obiektów niegdyś bogatych i pięknych, a dziś znajdujących się w ruinie. Ale zatrzymywał się też przy kapliczkach przydrożnych, pozostałościach kościołów, murów miejskich i synagog, cmentarzach łemkowskich, wsiach, w których stare chałupy, rozpadające się cerkwie, resztki zabudowań, są świadectwem szczególnej, niepowtarzalnej i odchodzącej już w niepamięć kultury. Niektóre ze zdjęć opatrzone były komentarzem: fotografia zrobiona dwadzieścia lat temu, obiekt dziś już nie istnieje (lub podobnym). Słuchaczy ogarniało nostalgiczne poczucie nieodwracalnego przemijania i związane z nim żalu, że oto na naszych oczach rozpada się i zanika pamięć o tych, którzy stamtąd odeszli - dosłownie i w przenośni. Zdjęcia i opowieści utrwalone na kartach książek Stanisława Krycińskiego można było obejrzeć i zakupić pod koniec spotkania.

Ostatnim akordem mijającego roku była uroczysta „Wigilia z PTT”, która odbyła się osiemnastego grudnia. Blisko sześćdziesięcioro członków naszego oddziału zgromadziło się w Kawiarence Społecznej, aby wspólnie spędzić miłą przedświąteczny wieczór. W podniosłym nastroju zasiedliśmy przy pięknie przyozdobionych i zastawionych stołach. W krótkim wystąpieniu prezes Wojtek Jabłoński podsumował odchodzący rok i przekazał wszystkim serdeczne życzenia świąteczne. Dalsza część spotkania przebiegła wśród żywych rozmów, składanych sobie wzajemnie życzeń, śpiewu kolęd, dźwiękach gitary i radośnych planach na przyszły rok. ■



Wręczenie legitymacji, Mikołajki 2025



Spotkanie ze Stanisławem Krycińskim, 2025



Wigilia, 2025

WOJCIECH KUŚ (SK PTT „GÓRSKI AZYMUT” O/BIELSKO-BIAŁA)

Trzech na trasie, jeden cel

Dzień 1: Decyzja była spontaniczna – dzień wcześniej zmieniliśmy plany i stwierdziliśmy, że lecimy na MSB. Wyjazd w południe, więc jak na góry dość luźno. Z Czechowic do Bielska, przesiadka i po godzinie meldujemy się przy starcie szlaku w Straconce. Szybka fota i ruszamy. Po drodze wpadły Gaiki, Groniczki, Hrobacza Łąka i Żar – klasyczne góra–dół, góra–dół. W końcu docieramy na Kiczere. Widoki konkret. Chill, ognisko, kiełbaski – klimat jak trzeba. Na miejscu poznajemy parę z Krakowa i ich psa. Oni śpią w namiocie, my robimy sobie „łóżko” z ławek pod wiatą. W pewnym momencie ketchup ląduje psu na głowie – przez chwilę był czerwony, ale szybko wrócił do normalnej wersji. Noc długa, zachód zastąpiły chmury, ale i tak było świetnie.

Dzień 2: Pobudka o 4.00 przez dziewczyny idące na wschód słońca. Trochę nas obudziły, ale serio – było warto. Poranek magia. Ogarniamy ogień, śniadanie, pakowanie i lecimy dalej. Wpada Kocierz, Beskid, Potrójna, a potem przystanek w chacie – kawa, chwila odpoczynku i rozmowa z koleżanką stamtąd. Potem Łamana Skąła i Laskowiec. Schronisko odpuszczamy, schodzimy do Krzeszowa na prowizoryczny piknik przy zamkniętej pizzerii. Dalej Żmijo-



Trzech na trasie, jeden cel

wa i nocleg. Wieczorem poznajemy kolegę z Warszawy, który też idzie MSB. Dużo gady o górach, ale zmęczenie robi swoje.

Dzień 3: Pobudka 6.00, z łóżek wytaczamy się chwilę później. Noc chłodna, pranie nie wyschło, więc suszy się przyczepione do plecaków. Starowidz, Chełm – spotykamy ekipę górską, chwilę gadamy i lecimy dalej. Po drodze gubimy koszulkę. Na Babicy robimy długą przerwę – ktoś je, ktoś pisze, ktoś drzemie. Idziemy dalej przez kolejne szczyty i wbijamy do Myślenic na pizzę. Znowu trafiamy na kolegę z Warszawy. Później okazuje się, że śpi w tym samym budynku co my. Wieczór przeciąga się na rozmowach i planowana godzina snu przestaje istnieć.

FOT. WOJCIECH KUŚ – PTT BIELSKO-BIAŁA

Dzień 4: Kolega z Warszawy rusza wcześniej, my znowu lekka obsuwa. Ciepłej niż wcześniej. Kozie Skątki dają w nogi – podejście konkret. Potem Uklejna z kopcem i dalej w trasę. W schronisku już o 11.00 jemy placki ziemniaczane. Najedzeni atakujemy Lubomir. Na zejściu dostajemy telefon od koleżanki – koszulka się znalazła. Zmieniamy plany i schodzimy do Kasiny Wielkiej. Po drodze znowu spotykamy kolegę z Warszawy i ogarniamy wspólny nocleg. Właściciele podwożą nas do sklepu, wieczorem grill. Dzień kończymy w świetnym klimacie.

Dzień 5: Najgorętszy dzień. Lubogosz daje wycisk – długie podejście, słońce praży, w cieniu prawie 30 stopni. Pot leje się strumieniami. Potem Mszana Dolna – dłuższa przerwa. I w końcu finał: Żółte Wierchy, Przełęcz i ostatnie podejście na Luboń Wielki. Na szczycie znowu spotykamy kolegę z Warszawy. Siedzimy tam dobre dwie godziny i po prostu łąpiemy ten moment. W 5 dni robimy 144 km i ponad 44 godziny marszu. Pogoda dopisała, humory też. Poznaliśmy świetnych ludzi i przeżyliśmy coś, co zostanie z nami na długo. Góry naprawdę robią robotę – trzeba tylko dać im szansę. ■

Widmo Brockenu – charakterystyka

Raz po raz prasę obiega informacja, że kolejny ktoś ujrzał (albo nawet sfotografował) zjawisko zwane od dwóch stuleci widmem Brockenu (ang. Brocken spectre, niem. Brockengespenst). Swoją nazwę zawdzięcza najwyższej górze pasma Harz, leżącej na dawnej granicy między Niemcami wschodnimi i zachodnimi. Góry Harzu (łagodne, z długimi, mało stromymi podejściami) przypominają nieco nasze Góry Izerskie i znane są również z tego, że to tam słynny Carl Friedrich Gauss wdrażał prawdą triangulacji, kładąc podwaliny pod współczesną geodezję. Na sam Brocken (1142 m n.p.m.) wyjeżdża kolej parowa i odwiedzają ją tłumnie wczasowicze z pobliskich miejscowości. Niezbyt daleko, na południowych wschód od gór Harzu znajduje się też uniwersytecka Getynga (Gottingen).



Lokomotywa parowa z wagonami wjeżdżająca na najwyższą górę Harzu – Brocken. Źródło: iStock

Wróćmy do widma Brockenu. Pojawia się ono, gdy Słońce jest niewysoko nad horyzontem, a rzutowany cień wędrowca górskiego trafia na „ekran” złożony z mgły i drobnych kropelek wody zawieszonych w punkcie przeciwsłonecznym. Wędrowiec ma tylko jeden taki punkt, stąd nie może oglądać widma Brockenu innych osób, a jedynie swoje. Widoczny jest dla niego swój cień oraz gloria – czyli koncentryczne, barwne pierścienie, które powstają wskutek rozszczepienia (dyfrakcji) światła słonecznego na obserwatorze. Widmo poza górami czy wysokimi obiektami (jak np. most Golden Gate w San Francisco) oglądać możemy czasem także z samolotu. Warunkiem jest niewielka wysokość Słońca nad horyzontem i odpowiednia pogoda – chmury poniżej obserwatora.



Zasada powstawania widma Brockenu. Źródło: K. Nienartowicz

W polskich środowiskach górskich widmo Brockenu określane jest także jako mamidło (gdyż rzutowany, daleki cień wydaje się być niewspółmiernie powiększony) a jeden z działaczy Polski międzywojennej, Jan Alfred Szczepański, ukuł przesąd, iż ujrzanie widma w górach sprowadza na śmiałka nieszczęście (śmierć w górach). Jednak trzykrotne „zaliczenie” mamidła odczynia ten „urok”. Są osoby (jak choćby bloger K. Nienartowicz), które widmo Brockenu dostrzegły dziesiątki razy, i jeszcze je udokumentowały zdjęciami. Zazwyczaj widać je w górach, gdyż tam są sprzyjające warunki do jego powstania i zauważenia. Wspomnianą klątwę śmierci górskiej związaną z ujrzaniem widma cytuje też *Wielka Encyklopedia Tatrzańska* Zofii i Witolda Paryskich.



Gloria wokół lecącego samolotu. Źródło: Reeftraveler.

Gloria jest nieco różnym zjawiskiem od wieńca, otacza ją często biała tęcza (jeśli mgła jest blisko). Pochodzi od przechłodzonych kropeł wody w chmurach, o rozmiarach kilkunastu mikrometrów (milionowych części metra). Gloria powstaje bezpośrednio przy rozproszeniu światła do tyłu (M. Minnaert). Światło od glorii jest silnie spolaryzowane, a zewnętrzne jej pierścienie są wyraźnie jaśniejsze. Jest to zjawisko czysto optyczne, można je też zasymulować w świetle reflektorów samochodowych czy latarni ulicznych. Na podstawie zdjęcia glorii z samolotu można stwierdzić, w której jego części siedział autor zdjęcia – aureola jest wycentrowana na fotografującym.

Rzutowanie cienia obserwatora w świetle reflektorów samochodu pozwala „zasymulować” naturę zjawiska widma Brockenu. Źródło: Bob Blaylock, Wikipedia



Można by rzec, że widmo Brockenu jest zjawiskiem z pogranicza meteorologii, optyki, geografii i świata gór – z uwagi na konteksty leżące w tych właśnie dziedzinach działalności ludzkiej. Co do samej klątwy, to oczywiście bardziej niebezpieczne w górach (zwłaszcza w Tatrach) jest przeszacowanie swoich możliwości kondycyjnych, niedostateczne odzienie, niewystarczająca ilość napojów wzięta na wycieczkę czy przekraczające możliwości trudności techniczne na szlaku (choćby Orlej Perci, ale i np. na słowackiej Czerwonej Ławce). Na pewno wybierając się na całodniową turę w górach warto sprawdzić prognozę pogody na najbliższe godziny, z któregoś z modeli eksploatowanych przez IMGW-PIB lub służbę meteorologiczną kraju, w którym zlokalizowane jest nasze docelowe pasmo górskie czy szczyt.

Bibliografia:

Witold i Zofia Paryscy, *Wielka Encyklopedia Tatrzańska*.

M. Minnaert, *Światło i barwa w przyrodzie*.

Karol Nienartowicz, *Widmo Brockenu w górach*.

iStock, Wikipedia polska i angielska.

„Astronomy”, „Sky and Telescope” – wydania internetowe. ■



Na zdjęciu wykonanym z Golden Gate widoczne są kolejne pierścienie glorii. Źródło: Brocken in a glory.

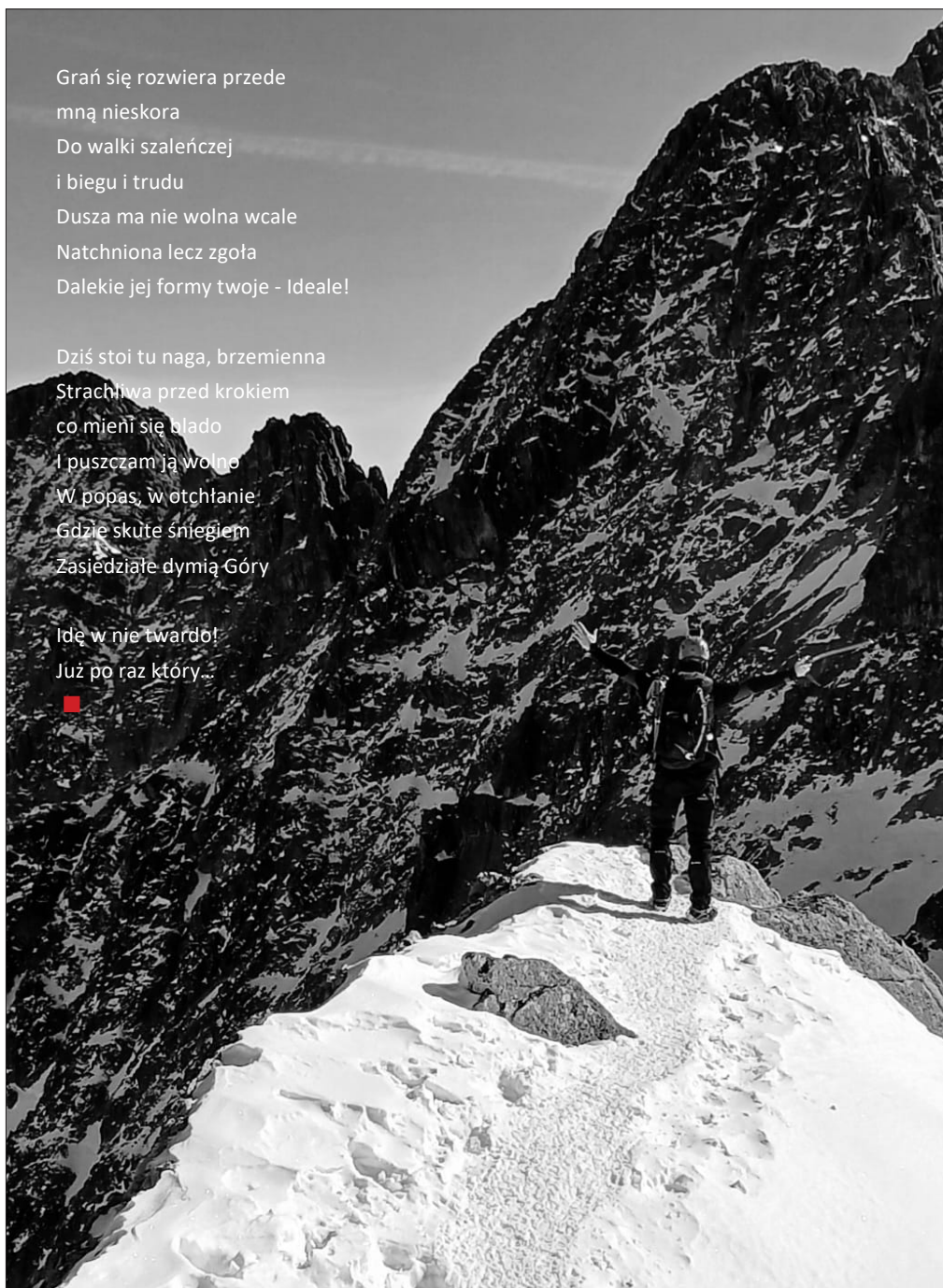
TOMASZ MUSKAŁA (O/BIELSKO-BIAŁA)

Transcendentna

Grań się rozwiera przede
mną nieskora
Do walki szaleńczej
i biegu i trudu
Dusza ma nie wolna wcale
Natchniona lecz zgoła
Dalekie jej formy twoje - Ideale!

Dziś stoi tu naga, brzemienna
Strachliwa przed krokiem
co mienić się błado
I puszczam ją wolno
W popas, w otchłanie
Gdzie skute śniegiem
Zasiedziały dymią Góry

Idę w nie twardo!
Już po raz który...



FOT. TOMASZ MUSKAŁA - PTT BIELSKO-BIAŁA

Widok z Baranich Rogów w stronę Durnych Szczytów

CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

REDAKCJA: AGATA PODGÓRSKA, TOMASZ KWIATKOWSKI, NIKODEM FRODYMA, PRZEMYSŁAW WAGA; SKŁAD: JUSTYNA OSTAFIN

ADRES REDAKCJI: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE, UL. TRAUGUTTA 4, 30-549 KRAKÓW

E-MAIL: COSLYCHAC@PTT.ORG.PL

WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE:

WWW.PTT.ORG.PL